

# Wiesław Szczęch

---

## Kazanie ślubne, Budowanie domu

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/2, 292-294

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Najlepsze oczy bez światła niczego nie zobaczą. W absolutnej ciemności ginie życie. Bez światła niemożliwe byłoby nasze życie ludzkie. Słoneczne, pogodne dni pomnażają naszą radość i, przeciwnie ciemność jest dla nas udęciem.

Gdy czasem wieczorem wyłączą nam prąd, gdy zgaśnie światło akurat wtedy, gdy coś ważnego robimy, czujemy się wówczas zdenerwowani. Szukamy światła zastępczego, by nie pozostać w zupełnej beczynności. Brak światła wykorzystują niekiedy ludzie źli. Gdy w lipcu 1997 roku przeżywał Wrocław powódź stulecia, wielu ludzi dało wspaniałe świadectwo o miłości bliźniego. Można było doświadczyć postawy wielkiej solidarności w nieszczęściu. Jednakże ta klęska żywiołowa stała się także dla niektórych okazją do czynienia zła. Kroniki powodzi odnotowały przypadki rabunków, kradzieży a nawet napadów. To zło szerzyło się przede wszystkim w ciemnościach. Niektórzy po prostu wykorzystywali brak światła, by dokonywać niecznych czynów. Ciemność dla wielu bywa okazją do szerzenia zła. Światło zaś daje nam poczucie większego bezpieczeństwa.

Mówimy także tu na ziemi o świetle duchowym, o świetle, które pozwala nam widzieć sens życia, sens cierpienia, sens ofiary, sens śmierci. Tym światłem, które oświetla tajemnicę naszego życia i naszej śmierci jest Boże Objawienie. Tym światłem oświecającym nas w sferze naszego ducha jest przede wszystkim Jezus Chrystus. On przecież powiedział o sobie: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światłość życia” (J 8, 12b). Dlatego stawiamy świecę paschalną, bo Chrystusa uznajemy za światłość. Światłość wieczna, o którą prosimy dla zmarłych, to światłość, którą jest Bóg. Ta światłość pozwoli nam zobaczyć całe piękno Boga, zobaczyć całą Jego miłość i dobro, pozwoli widzieć piękno i wielkość Jego Majestatu. Śpiewaliśmy dziś: „W krainie życia ujrzą dobroć Boga”; „Pan moim światłem i zbawieniem moim”(Ps 27).

Niech wieczny odpoczynek, wieczny pokój i światłość wiekuista stanie się udziałem naszego drogiego... Modlimy się, by Chrystus, Dawca pokoju i światłość świata, przez tę Najświętszą Ofiarę stał się dla niego (niej) wiecznym pokojem i wieczną światłością.

*ks. Ignacy Dec*

## KAZANIE ŚLUBNE

### Budowanie domu

„Człowiek roztropny zbudował swój dom na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony.”

Kościół daje nam możliwość dużego wyboru czytań związanych z liturgią Sakramentu Małżeństwa. Wysłuchaliśmy przed chwilą fragment Ewangelii mówiący o budowaniu domu, o zakładaniu takich fundamentów, które uczynią zeń mocną i stabilną budowlę, dającą poczucie bezpieczeństwa.

Dzisiaj rozpoczynacie budowę swojego domu rodzinnego. Może macie już jego wizję, a może zastanawiacie się jeszcze nad tym, jak on ma wyglądać. Dzisiaj wielu z nas, obecnych tutaj w kościele, zastanawia się jaka będzie Wasza przyszłość? Wy sami zaś, używa-

jąc porównania, jesteście podobni do żeglarza zbliżającego się do nieznanego lądu. Jest on pełen niepewności, czy nieznaną ziemią, której kontury za chwilę wyłonią się przed nim, okaże się ziemią piękną, dobrą, gościnną czy też nieprzystępną, wroga, pozbawioną życia. Przyszłość Wasza dzisiaj jest Wam nieznaną, nieprzeniknioną, niepewną. Nie wiecie co Wam przyniesie. A na pewno chcielibyście wiedzieć, co Was czeka. Któżby nieraz nie chciał wiedzieć. To pragnienie poznania przyszłości jest w każdym z nas. Ktoś wyraził je takimi słowami:

„Gdyby tak można wiedzieć! Gdyby można...Co jutra kryje płachta czarna, trwożna:  
Czy żyć będziemy w szczęściu, czy zły los uśmiech nam skradnie,  
Czy słońce nam zaświeci, czy cios zdradziecki padnie,  
Któż to odgadnie? A gdyby tak można...”

Nie można, nie potrafimy tego. Możemy jedynie ograniczyć się do życzeń, które mają zwykle to do siebie, że się nie spełniają. Możemy jedynie przypuszczać, że będą piękne, słoneczne dni, pełne uniesień i radości, kiedy chce się żyć, kiedy dla drugiego zrobilibyśmy wszystko, ale również będą i takie, kiedy zły los uśmiech Wam skradnie, kiedy słowa przysięgi małżeńskiej zostaną zdradzone i kiedy podtrzymywać Was będzie nadzieja, że po każdej nocy przychodzi dzień, po każdej, nawet największej burzy, przychodzi upragniony spokój i życie toczy się dalej.

Jeżeli chcecie Wasz dom rodzinny budować na mocnym fundamencie, to nie możecie być podobni do tych młodych, którzy wychodząc z kościoła po swojej uroczystości ślubnej mówią: *nareszcie się skończyło. Jesteśmy już mężem i żoną, nie musimy już starać się o siebie. Już należymy do siebie.* Jest to wielkie nieporozumienie i najczęściej początek nieszczęścia, tragedii kolejnego małżeństwa. Jeśli chcecie zbudować mocny dom, chcecie w nim żyć w szczęściu, to musicie zaślubiać się każdego dnia, w każdej chwili, nie możecie swoich zaślubin sprowadzać tylko do tego wydarzenia, które teraz przeżywacie. Mądrzy ludzie powiadają, że zaślubiny i ludzka miłość sprowadzają się do trzech poziomów. Pierwszy to poziom miłości cielesnej. Jest ona bardzo ważna. Nie można jej zubażać ani upraszczać i sprowadzać tylko do rangi pożądania. Ale też w tych zaślubinach nie można na niej poprzestać. Niestety! Wielu na tym poprzestaje i gdy przeminie młodość i uroda ciała to bardzo często przemija i uczucie. Umiera miłość, której tak naprawdę nigdy nie było. Drugi poziom to miłość serdeczna, zakochanie się w kimś, w jego charakterze, sposobie bycia. Mocne uczucie. Ale też nie można w małżeństwie na nim zatrzymać się. Przecież można spotkać kogoś, kto będzie miał lepszy charakter, jak mówimy lepsze serce. Trzecim poziomem jest miłość i zaślubiny duchowe. Ludzie zdolni są do takiej miłości, która obejmuje również miłość cielesną i serdeczną jednocześnie górując nad nimi, która pozwala kochać drugiego i być mu wiernym mimo wszystkim i wszystkiemu. Tylko ten, kto kocha drugiego na tych trzech poziomach miłości może powiedzieć, że naprawdę kocha. Tylko taka miłość jest fundamentem, na którym wybudowany dom wytrzyma wszelkie burze, wichry i nawałnice. Staje się miłością wieczną pozwalającą wypełnić słowa przysięgi: „nie opuszczę Cię aż do śmierci.”

Od dziś stajecie się jednym. Opuszczacie swoich rodziców, rodzeństwo, aby stać się jednym. Od dziś nie ma moich spraw, są nasze sprawy – bo będziecie jedno. Skoro zdecydowaliście się na wybór to każdego dnia wybieracie. Zatem wybieram. To najważniejsza osoba, osoba pierwsza i nie podlegająca dyskusji. Wobec osób trzecich staję zawsze w jej

obronie, bo jedność małżonków ma przynosić „korzyść” najpierw im samym. Następnie obydwójce winniście rozumnie podtrzymywać wzajemne uczucie, które wprawdzie z czasem zmienia wyraz, ale powiększa swą siłę. Wszystkimi godnymi sposobami trzeba podtrzymywać wzajemność uczucia, jakie na początku jest stanem zakochania się. Musicie też pamiętać o wyrozumiałości, o spokojnym przystaniu na te mankamenty małżonka, których w fizyczności czy w psychice człowieka odmienić się nie da. Prawdziwa miłość daje uzdolnienie do wzajemnego mądrego upominania się i pouczeń. Pozwólcie więc czasem coś sobie powiedzieć. Nikt z nas przecież nie jest nieomylny. Bądźcie dla siebie mili, żeby w małżonku nie narastał wstręt psychiczny czy estetyczny. Nadto w małżeństwie ważna bywa cała gama spraw codziennych, zwykłych, co miłość budują albo burzą.

Oto drodzy nowożeńcy garść życzliwych, a pewnie też trafnych, wskazań i rad płynących z doświadczeń ogólnoludzkich.

Kończąc chcę przypomnieć wszystkim, że prawdziwa miłość to cud, to dar. Oto spotkałeś kogoś, kogo pokochałeś i kto Cię pokochał. Dar. Będzie on wspaniały i ciągle wyglądający na cud jeśli między innymi nie zapomnicie o słowach Chrystusa: „Człowiek roztropny buduje dom na skale.” Dla nas chrześcijan tą skałą jest Bóg. Dzisiaj przyszlście do Jego świątyni, aby na początku pobłogosławił Wasz związek. Nie zapominajcie o Nim w tych dniach, które czekają na Was, abyście przeżyli je wspólnie w małżeństwie, w rodzinie.

*ks. Wiesław Szczęch*

## KAZANIE CHRZCIELNE

### „Ty jesteś moim dzieckiem umiłowanym”

#### 1. Pocałunek Ojca

Kto z nas pamięta pierwszy pocałunek matki lub ojca wtedy, kiedy byliśmy dziećmi? Chyba nikt. A przecież wiem, że mama pocałowała mnie kiedyś pierwszy raz. Może ktoś widział nawet zdjęcie swojej matki pochylonej nad kołyską lub trzymającą swoje dziecko w ramionach.

Sakrament chrztu można porównać do pierwszego pocałunku matki i ojca. W tym sakramencie Ojciec, który jest w niebie, pochyla się z miłością nad każdym człowiekiem, który ma przyjąć chrzest. I chociaż przeważnie nie pamiętamy tej chwili, przecież wydarzyła się ona naprawdę.

W Ewangelii słyszeliśmy o chrzcie Jezusa w Jordanie. W chwili, gdy wychodził On z wody, usłyszał głos Ojca: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”. Te same słowa, które Ojciec wypowiedział nad Jordanem do swojego Jednorodzonego Syna Jezusa Chrystusa, wypowiada także nad każdym przybranym synem i córką w czasie chrztu: „Ty jesteś moim dzieckiem umiłowanym”.

#### 2. Zjednoczenie z Synem

Św. Paweł pisze w Liście do Galatów, że przez chrzest człowiek łączy się z Jezusem Chrystusem. Apostoł nazywa to zjednoczenie „przyobleczeniem się” w Chrystusa: „Bo